



TOMASZ ŁASZKIEWICZ*

Środowisko rodzinne Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa na Kujawach i jego więzi z regionem

The family background of Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff in Kuyavia and his ties to the region

Streszczenie: Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff należy do najwybitniejszych niemieckich humanistów przełomu XIX i XX w. Był profesorem filologii klasycznej, twórcą metody historycznej w badaniach filologicznych, doskonałym interpretatorem i tłumaczem antycznej poezji greckiej. Pochodził z Kujaw i od początku swojej działalności naukowej manifestował związek z miejscem urodzenia. Artykuł przedstawia panoramę środowiska rodzinnego oraz jego wpływ na życie regionu i twórczość wybitnego filologa. Próbuje określić siłę i znaczenie afektu do „małej ojczyzny” w życiu Wilamowitza. Podejmuje kwestie tożsamości regionalnej, znaczenia polskich korzeni i kultury, przy bezapelacyjnej niemieckiej przynależności narodowej bohatera.

Słowa kluczowe: Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, ziemiaństwo niemieckie, zabór pruski, tożsamość regionalna, Kujawy

* Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Rynek Starego Miasta 31, 00-272 Warszawa, tomasz.laszkievicz@interia.pl, ORCID: 0000-0003-0252-2964.

Abstract: Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff is considered one of the most outstanding German humanists of the late 19th and early 20th centuries. He was a professor of classical philology, the creator of the historical method in philological studies, and an excellent interpreter and translator of ancient Greek poetry. He was born in Kuyavia and, from the beginning of his academic career, openly expressed his connection to his birthplace. This article outlines the panorama of his family background and its influence on the life of the region and the work of this distinguished philologist. It seeks to determine the strength and significance of his attachment to his “little fatherland” in his life. The paper also explores issues of regional identity and the impact of Polish roots and culture, despite the protagonist’s unequivocal German national affiliation.

Keywords: Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, German landed gentry, Prussian partition, regional identity, Kuyavia

Większość z nas odczuwa silną potrzebę posiadania ojczyzny prywatnej, małej ojczyzny (niem. *Heimat*), stanowiącej przestrzeń kulturową, z którą łączy nas najbardziej elementarna więź. Zazwyczaj – choć nie zawsze – tę bezpieczną przystań odnajdujemy w kraju lat dziecińczych, który wraz z gniazdem rodzinnym współtworzył system wartości oparty na lokalnej tradycji. Wprawdzie z wiekiem, poprzez rozwój intelektualny, zawodowy, peregrynacje i doświadczenia, nabieramy dystansu do wczesnego światopoglądu, to jednak mniej lub bardziej świadomie korzystamy z tego dziedzictwa. Mimo życia w oddaleniu od swojej małej ojczyzny chętnie do niej wracamy, kierowani sentymentalnym przywiązaniem lub pogłębioną refleksją filozoficzną. Aczkolwiek takie więzi, zwłaszcza ich werbalizacja – przede wszystkim przez osoby znane – świadczy o sile kulturowej regionu, która tak mocno potrafi oddziaływać na jednostkę.

Przypadek Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa (1848–1931) jest pod tym względem dość szczególny, bo dotyczy związku jednego z najwybitniejszych niemieckich humanistów XIX/XX w. z regionem prowincjonalnym, o wyraźnej polskiej tradycji państwowej i narodowej. Trzeba podkreślić, że mówimy o postaci wyjątkowej w kulturze niemieckiej – uznanym badaczu antyku i niekwestionowanym autorytecie w tym zakresie, który zyskał sławę dzięki swej fenomenalnej zdolności rozumienia i tłumaczenia starożytnej literatury greckiej. Jako naukowiec wywodził się z bońskiej szkoły filologicznej Ottona Jahna, swoją pierwszą katedrę objął w 1876 r. na

uniwersytecie w Greifswaldzie, po siedmiu latach otrzymał profesurę w Getyndze, a wreszcie w 1897 r. w Berlinie, w którym pozostał aż do emerytury. W czasie pierwszej wojny światowej (w roku akademickim 1915/1916) był rektorem tej uczelni. W pracy naukowej podejmował się nowych wydań dzieł pisarzy antycznych, korygując błędy powstałe w odpisach. Dzięki swojej gruntownej wiedzy i doskonałej intuicji filologicznej przywracał literaturze greckiej autentyczne brzmienie. Z powodzeniem przygotowywał też przekłady na język niemiecki czołowych poetów greckich: Ajschylosa, Sofoklesa czy Eurypidesa. Krytyczne wydanie tragedii tego ostatniego dramatopisarza – *Herakles* – z doskonałym wstępem (*Einleitung in die griechische Tragödie*) do dziś uchodzi za wprost modelowe w zakresie krytyki tekstu, metryki oraz ujęcia zagadnień historycznoliterackich, mitu i tragedii. Swoją książką *Griechische Verskunst* dał podstawy nowego spojrzenia na poezję helleńską. Wypracował własne metody rozumienia i interpretacji literatury antycznej, proponując szeroki kontekst kulturowy, historyczny i archeologiczny. W tym ujęciu filologia klasyczna stawiała się nauką uniwersalną, obejmującą swoim zasięgiem całość kultury. Wiele monografii poświęcił twórcom różnych epok od Homera, poprzez Pindara, aż po poezję hellenistyczną. Na temat tej ostatniej napisał zresztą jedną z najważniejszych swoich prac – dwutomowe dzieło pt. *Hellenistische Dichtung in der Zeit des Kallimachos*. Przygotował też syntezę literatury greckiej i rzymskiej, opublikowaną w wielotomowym wydawnictwie *Die Kultur und Gegenwart*. Był również autorem zarysu historii państwowości i społeczeństwa greckiego. Wiele miejsca przeznaczył w swoich tekstach rozważaniom o charakterze religioznawczym, lecz najistotniejsze dzieło w tym zakresie: *Der Glaube der Hellenen* pozostało nieukończone. Bibliografia Wilamowitza – opracowana pod koniec XX w., uwzględniająca również prace wydane pośmiertnie (w tym jego korespondencje) – obejmuje blisko 1000 pozycji¹. Współpracował z licznymi europejskimi ośrodkami naukowymi, goszcząc z wykładami m.in. w Oksfordzie, Oslo, Kopenhadze, Krakowie czy Warszawie, nie skorzystał natomiast z zaproszenia do Stanów Zjednoczonych. Był członkiem rzeczywistym akademii zagranicznych we Francji, w Norwegii, Szwecji oraz

¹ M. Armstrong, W. Buchwald, W. M. Calder III, *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff. Bibliography 1867–1990*, Hildesheim–München–Zürich 1991, s. 1–113.

Polsce. Wychował duże grono uczniów różnych narodowości, w tym Polaków – m.in. Stanisława Witkowskiego, Tadeusza Sinkę, Kazimierza Kumanieckiego².

Ten znakomity niemiecki hellenista miał również silną tożsamość regionalną, związaną z miejscem urodzenia. Kiedy jako gimnazjalista w saskim Pforta opowiadał o niej, spotykał się raczej z politowaniem kolegów, którzy z ironicznym współczuciem chwyтали go za ramię. Kujawska identyfikacja była jednak na tyle mocna, że będąc już dojrzałym 22-latkim, własną dysertację doktorską podpisał jako „Cujavus”. W swoich wspomnieniach, pisanych w jesieni życia, wielokrotnie powracał do wątków własnej tożsamości, podkreślając z całą mocą swoje przywiązanie do Kujaw. Utrzymywał nawet, że niezależnie od tego, jakie piękne kraje przemierzał, zawsze na dnie duszy odczuwał lekką tęsknotę za urokiem kujawskim³. Tak jasno wyrażana identyfikacja regionalna stała się inspiracją dla licznych historyków, historyków literatury klasycznej i badaczy antyku próbujących postrzegać biografię Wilamowitza, jego wrażliwość filologiczną i w jakiejś mierze dorobek naukowy przez pryzmat tego młodzieńczego samookreślenia⁴. W czym tkwiła siła tego afektu do pozornie nudnej, monotonnej i płaskiej krainy?

² J. Danielewicz, *Znaczenie dorobku naukowego Ulyryka von Wilamowitz-Moellendorffa*, w: *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, 1848–1931. Z urodzenia Kujawianin*, red. W. Appel, Toruń 2023, s. 341–349.

³ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen 1848–1914*, Leipzig 1928, s. 21.

⁴ Nie sposób wymienić tu choćby części szkiców biograficznych poświęconych Ulrichowi von Wilamowitzowi-Moellendorffowi, dlatego ograniczę się jedynie do podania kilku nowszych prac, w tytułach odnoszących się do regionalnej tożsamości bohatera, zawierających wszakże pełniejszą literaturę: E. u. A. von Wilamowitz-Moellendorff, *Ich bin ein Kujawiak. Einige Bemerkungen zur Heimatlandschaft von Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff – Spuren der Familie in Kujawien*, w: *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff (1848–1931). Altertumswissenschaft, Klassikverständnis und Wissenschaftspolitik am Ausgang der Moderne*, Hrsg. J. Flöter, Leipzig 2025, s. 25–59; T. Kardaś, „*Origine Cujavus*”, czyli *Enno Friedrich Wichard Ulyrik von Wilamowitz-Moellendorff (Markowice 22 grudnia 1848–Berlin 25 września 1931)*, Poznań 2024; *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, 1848–1931. Z urodzenia Kujawianin* (to antologia wcześniejszych, rozproszonych tekstów Stanisława Witkowskiego, Stanisława Schneidera, Krzysztofa Karólczyka, Tadeusza Zielińskiego, Tadeusza Sinki, Andrzeja Wojtkowskiego, Jana Parandowskiego, Witolda Klingera, Mariana Plezi, Jerzego Danielewicza, Jacka Secha oraz Tomasza Łaszkiewicza wraz z polskim tłumaczeniem części wspomnień Ulricha von Wilamowitza-Moellen-

Jako niemiecki Kujawiak (*als dutscher Kujawiak*) odczuwał związek z polską ludnością poprzez miejsce urodzenia, otaczającą przyrodę i wspólną duchowość⁵. W centrum tego mikrokosmosu Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa znajdował się dom rodzinny w Markowicach, z okalającym go cieniastym parkiem i dalej kolorowymi polami. Młodzieńca urzekały niepowtarzalne formacje chmur i kolory nieba, polne chwasty, ładniejsze – jego zdaniem – od kwiatów czy wreszcie letnie burze przeciągające nad parkiem. Swoją wrażliwość kształtował u brzegów rozległego Gopła, nad którym położone były ruiny średniowiecznego zamku piastowskiego, z dominującą Mysią Wieżą⁶ i osnutymi wokół niej barwnymi legendami. Od

dorffa); A. Tibiletti, *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff. „Der deutsche Kujawiak“*, „Studia Classica et Mediaevalia”, Bd. 11, Nordhausen 2016 (zawiera włoski przekład starszej pracy biograficznej Mariana Plezi, w krytycznym opracowaniu autora); T. Łaskiewicz, *Pamięć historyczna kujawskiego rodu von Wilamowitz-Moellendorff*, w: *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005, s. 101–112; „*Origine Cujavus*“. *Beiträge zur Tagung des 150. Geburtstags Ulrich von Wilamowitz-Moellendorffs (1848–1931)*, Hrsg. W. Appel, Toruń 1999.

⁵ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 13; trzeba jednak podkreślić – w ślad za młodzieńczym życiorysem Wilamowitza, skreślonym w 1867 r. – że gdy jako jedyny uczeń w klasie pochodzący ze wschodu zapewne pogardliwie był przezywany przez rówieśników „Polakiem”, czuł wyraźną potrzebę całkowitego odcięcia się od takich supozycji, zapominając w istocie, że w jednej ósmej był Polakiem, a jego pradziadek nie władał nawet językiem niemieckim; por. W. M. Calder III, *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, an unpublished autobiography*, „Greek, Roman, and Byzantine Studies” 1971, vol. 12, no. 4, s. 565, 575.

⁶ Przywołana przez Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa we wspomnieniach Mysia Wieża musiała być dla członków tej rodziny istotnym punktem odniesienia, o charakterze totemu kulturowego. Starszy brat Ulricha – Hugo – założył w 1867 r. stowarzyszenie dla ochrony niszczonej Mysiej Wieży w Kruszwicy oraz upiększenia wzgórza zamkowego, o czym matka szczegółowo informowała młodszego syna w swojej korespondencji. W tych latach działał już wprawdzie urząd konserwatorski w Prusach (od 1843 r.), lecz był on zbyt słaby, aby skutecznie zabezpieczać zabytki. Podobnego szczęścia i opiekuństwa zabrakło w pobliskim Inowrocławiu, gdzie w 1869 r. doszło do zawalenia się ściany gotyckiej wieży ratuszowej, a dziewięć lat później do jej ostatecznej rozbiórki; por. *Briefwechsel von Ulrich und Ulrike von Wilamowitz-Moellendorff – digital*, in collaboration with Ch. Gildhoff and L.-S. Margelisch, eds. J. Köck, S. Rebenich, Heidelberg 2022, „Brief von Ulrike von Wilamowitz-Moellendorff an Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff”, 31 maja 1867 r., <https://doi.org/10.11588/diglit.54087#0001> (dostęp: 20.01.2025).

północy krajobraz dopełniały ciągnące się w stronę Noteci mokradła, za którymi na wzniesieniu położony był Inowrocław.

Jednak wbrew pozorom największa fascynacja Kujawami nie tkwiła w romantycznym uroku pejzażu, a raczej w jego przekształcaniu, które dokonało się drogą modernizacji gospodarczej w XIX stuleciu. To w istocie życiodajny potencjał regionu najbardziej zachwycił wybitnego filologa. Rozbudzony on został – wedle oceny Wilamowitza – dzięki panowaniu pruskiemu, które było wybawieniem dla zaniedbanej polskiej ziemi i ludzi. Rozbiory Rzeczypospolitej w latach 1772–1795 postrzegał zresztą jako nieuniknioną konsekwencję chaosu wewnętrznego i nieumiejętności Polaków do zarządzania własnym państwem⁷. W tradycji rodzinnej żywa musiała być chwała wojskowa przodków na służbie króla pruskiego, w tym rodzinnego dziadka Ulricha – Theodora Daniela von Wilamowitza, odznaczonego w pierwszym szturmie na Warszawę we wrześniu 1794 r. najwyższym pruskim orderem Pour le Mérite⁸. Taka wizja przeszłości nie była jednak tożsama z nacjonalizmem, ale wyrażała jedynie konsekwentną, na wskroś konserwatywną postawę lojalnej służby królowi, na którą zaciągnęli się antenaci. W tym porządku świata realizowali oni w czasach pokoju pruską misję cywilizacyjną na wschodzie. Uczestniczyli w niej ojciec i starszy brat Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa, a on sam obserwował rezultaty pruskich reform agrarnych i administracyjnych. Wówczas to dokonywało się osuszanie pobliskich mokradeł nadgoplańskich, utwardzanie dróg, odchodzenie od trójpolówki na rzecz płodozmianu, wprowadzanie nowych rodzajów upraw i wreszcie ich intensyfikacja, która stała się podstawą zamożności ziemian. Zaczął powstawać przemysł rolno-spożywczy, ożywienie gospodarcze

⁷ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 12.

⁸ Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff niesłusznie utrzymywał w swoich wspomnieniach, że order został przyznany dziadkowi za udział w bitwie z Francuzami pod Iławą Pruską w 1807 r. („[...] der Großvater Wilamowitz [...] trug auf dem Bilde, das in der guten Stube hing, den pour le mérite, den er sich bei Eylau verdient hatte [...]”). W rzeczywistości ów dziadek Wilamowitz został odznaczony tym orderem podczas pierwszego, nieudanego szturmu wojsk pruskich na Warszawę, w czasie zwalczania powstania kościuszkowskiego 3 września 1794 r.; por. G. Lehmann, *Die Ritter des Ordens pour le mérite*, Bd 1: 1740–1811, Berlin 1913, s. 344; U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 56.

dotknęło okoliczne miasta, a po zjednoczeniu Niemiec napłynęły fundusze państwowe na dalszy rozwój infrastruktury i w konsekwencji podniesienie stopy życiowej ogółu mieszkańców. Toteż wobec takich Kujaw – *terra di lavoro* niczym włoska Kampania – żywiących swoich synów, czuł podziw i zobowiązanie⁹. Owo poczucie wrośnięcia w krajobraz kulturowy dawali też niewątpliwie najbliżsi krewni, odgrywający istotne role w życiu społecznym i gospodarczym regionu.

Rodzina Wilamowitzów-Moellendorffów trwale zapisała się w dziejach rolniczych Kujaw, przyczyniając się do ich rozwoju. Wywodziła się z polsko-litewskiej szlachty kalwińskiej herbu Ogończyk, która pod koniec XVIII w. uległa zniemczeniu. Jeden z pierwszych pewnych antenatów – (Józef) Krzysztof Wilamowicz, przybywszy zapewne z Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiadł w Prusach Królewskich po ślubie z Dorotheą von Wichmann. Jego synem był z kolei m.in. wspomniany już Theodor Daniel von Wilamowitz, który ożenił się z Spohie Ernestine von Bonin, co ważne, wnuczką wujeczną feldmarszałka Wicharda von Möllendorffa. To właśnie ów zasłużony dowódca pruski adoptował w 1813 r. swoich krewnych z tego małżeństwa (braci: Hugona, Ottokara i Arnolda), uzyskując dla nich 21 stycznia 1815 r. zgodę królewską na utworzenie związku rodowego i herbowego – von Wilamowitz-Moellendorff¹⁰. W ten sposób przyjęci w poczet szlachty pruskiej uzyskali możliwość dalszego rozwoju kariery. Choć z naszej, kujawskiej, perspektywy najbardziej interesujący będzie najmłodszy Arnold – ojciec wybitnego hellenisty – to jednak najpierw musimy przyjrzeć się jego starszej siostrze Emmie, ona to bowiem jako pierwsza z rodziny przybyła nad brzegi Noteci i Gopła. Była trzecim z siedmiorga dzieci Theodora Daniela i Sophie Ernestine, urodzonym w 1798 r. Bardzo młodo poślubiła Ferdinanda von Calbo, lecz szybko owdowiała. Powtórnie wyszła za mąż w 1825 r. za Friedricha von Schwanenfelda, właściciela dóbr ziemskich w Kobylnikach

⁹ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 21.

¹⁰ W. M. Calder III, *Chronik der Familie des Freiherrn von Wilamowitz-Moellendorff*, „Quaderni di Storia” 1979, R. 10 (dalej: *Chronik*), s. 198–199; K. Mikulski, *Die Herkunft des Wappens und der Familie Wilamowitz im Lichte der polnischen genealogischen und heraldischen Forschungen*, w: „Origine Cujavus“..., s. 55–58; J. v. Roy, *Ursprung und Wappen der Grafen, Freiherren und Herren v. Wilamowitz-Moellendorff*, „Genealogie” 1996, Bd. 23, H. 11/12, s. 357–362.

pod Kruszwicą, gdzie wkrótce zamieszkała. Już od wczesnej młodości opiekowała się małymi braćmi, zastępując im matkę, zmarłą w 1814 r.¹¹ Kiedy najmłodszy Arnold osiągnął wiek dorosły, to właśnie najpewniej Emma ściągnęła go na Kujawy, a może nawet wsparła wraz z mężem finansowo przy zakupie położonych w sąsiedztwie dóbr Markowice, które znajdowały się w rękach niemieckiej instytucji kredytowej. Dwudziestotrzyletni Arnold wykupił ten majątek, o powierzchni 3876 mórg (tj. około 990 ha), w 1836 r. i energicznie zabrał się do podnoszenia go z ruiny gospodarczej, w jakiej się znajdował po kilkudziesięciu latach niestabilnej i zmiennej administracji¹².

W pierwszym rządzie Arnold dokonał nowego podziału pól i w zależności od ich jakości wprowadzał stosowny płodozmian. Wobec złego stanu łąk zmierzał do zwiększenia ilości paszy, a poprzez to podniesienia pogłowia bydła, co w przyszłości miało umożliwić prawidłowe nawożenie pól. Równolegle zajął się niezbędną melioracją folwarku oraz poprawą stanu budynków gospodarczych i robotniczych. Osiągnięty we wczesnym etapie wzrost dochodów brutto nie przekładał się niestety na realne zyski właściciela majątku. Wobec złego stanu dróg w regionie znaczne koszty pochłaniał długi i uciążliwy transport do odległej o 60 km Bydgoszczy, która eksportowała płody rolne na rynki zewnętrzne. Utrudniona komunikacja była też powodem ograniczenia produkcji zyskownych roślin okopowych, które nie wytrzymały długotrwałego transportu. Poprawa sieci drogowej postępowała od początku lat 40. XIX w., jednak przełomem było dopiero uzyskanie połączenia kolejowego powiatowego Inowrocławia z Poznaniem, Toruniem i Bydgoszczą w latach 1871–1872¹³.

Trudy gospodarowania w Markowicach niemal od początku dzieliła z Arnoldem poślubiona w 1839 r. Ulrike von Calbo (1820–1874). Na ten mariaż mogła mieć wpływ Emma von Schwanenfeld, co wyraźnie zasuge-

¹¹ Informacje Joachima von Roya przekazane autorowi w korespondencji z 17 maja 2005 r.; U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 42; *Genealogisches Handbuch des Adels*, Bd. 12: *Genealogisches Handbuch der Adligen Häuser, Adelige Häuser AB*, Bd. 2, Glücksburg 1956, s. 390; P. Dräger, *An der Geburtsstätte und am Grabe Ulrich von Wilamowitz-Moellendorffs*, „Gymnasium” 1999, Bd. 106, H. 2, s. 100.

¹² *Markowice. 4. Juni 1836–1936*, [s.l., s.a.], s. 1–2.

¹³ C. v. Heydebreck, *Markowitz. Beiträge zur Geschichte eines kujawischen Dorfes*, Posen 1917, s. 53–54.

rowała pod koniec swego życia wnuczka dziedziców Markowic – baronowa Dorothea Hiller von Gaertringen¹⁴. Młoda żona Arnolda, wcześniej osierocona przez ojca, wychowała się w bardzo zamożnym, iście fryderycjańskim domu swojej babki z rodu Moellendorffów (*nota bene* siostrzenicy jednego z najważniejszych pruskich dowódców wojskowych tej epoki – Hansa Joachima von Ziethena) w Krampfer, położonym w Brandenburgii. Zapewne wyjazd powozem, 500 km na wschód, do zaniedbanego kujawskiego majątku musiał być dla niej traumatycznym przeżyciem. Wedle tradycji rodzinnej powóz wiozący pannę młodą do Markowic utknął we wszechogarniającym błocie, tak że Arnold musiał ją przenieść do domu na rękach. Warunki życia były do tego stopnia trudne, że gdy narodził się ich pierworodny syn Hugo (1840–1905), trzeba było szczury odpędzać od kotłyski. Młodzi dziedzice Markowic niedogodności i rysujące się różnice charakteru nadrabiali zapewne młodzieńczym entuzjazmem. W tym początkowym okresie w miejsce starego, zapewne drewnianego, dworu wzniesiono nową, niedużą, lecz murowaną neorenesansową rezydencję. Dom otaczało założenie parkowe jeszcze z XVIII w., które Ulrika nieco powiększała, upiększała, a zwłaszcza uzupełniała – z pomocą drezdeńskiego przyjaciela domu Zedtwitza – o nowe nasadzenia¹⁵.

Młodzi Wilamowiczowie-Moellendorffowie oprócz pracy nad podniesieniem gospodarstwa wiedli typowe dla rodziny ziemiańskiej życie towarzyskie. W 1843 r. zostali zaszczytzeni wizytą króla Fryderyka Wilhelma IV, który przejeżdżając przez okolicę, zjadł z nimi śniadanie w pobliskim lesie (na terenie folwarku Gaj)¹⁶. Utrzymywali dobre relacje z sąsiadami oraz oficerami z Inowrocławia. W pierwszej połowie lat 40. XIX w. w ich domu gościli zarówno Niemcy, jak i polscy ziemianie. Sytuacja zmieniła się po stłumionym przez Prusaków powstaniu wielkopolskim 1846 r., gdy Polacy przestali już pojawiać się w markowickim dworze. Kiedy dwa lata później z nastaniem Wiosny Ludów wybuchło kolejne powstanie w Wielkopolsce,

¹⁴ W. M. Calder III, M. Brown, *Dorothea Freifrau Hiller von Gaertringen, geb. von Wilamowitz-Moellendorff, and Hermann von Wilamowitz-Moellendorff on their father*, „Eikasmós” 1995, vol. 6, s. 304.

¹⁵ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 41–43.

¹⁶ *Chronik*, s. 199–200.

wielu pracowników majątku należącego do Wilamowiczów-Moellendorffów wstąpiło w szeregi kosynierów. W tych miesiącach polskiej irredenty dziedzie Markowic, obawiając się o życie, okresowo mieszkali w Bydgoszczy, jednak ich wcześniejsze dobre relacje z ludem zapewniały im bezpieczeństwo. Kiedy jeden z oddziałów napotkał na drodze niemówiącą wszakże po polsku Ulrikę, zamierzał skonfiskować jej powóz. Nie dopuścił do tego jeden z powstańców, który rozpoznał swoją chlebobawczynię. Pod koniec powstania, gdy Ulrika samotnie przebywała w opustoszałych Markowicach, udzieliła z kolei znajomemu polskiemu szlachcicowi schronienia i ułatwiła ucieczkę przez nieodległą granicę do zaboru rosyjskiego. Jednak po upadku powstania nie odbudowano już relacji z polskimi sąsiadami, poza Augustem Kościelskim (właścicielem rozległych dóbr ziemskich nad Gopłem), z którym Arnolda von Wilamowitza-Moellendorffa łączyły wprost rodzinne stosunki¹⁷.

W tym czasie na świat przychodziły kolejne dzieci: Tello (1843–1903), Maria (urodzona i zmarła w 1847 r.), Ulrich (1848–1931) oraz Georg (1852–1910). Ich dzieciństwo było – jak wspominał późniejszy profesor uniwersytetów w Greifswaldzie, Getyndze i Berlinie – skromne, lecz szczególnie. Po kilku nieudanych próbach zabaw starszych braci wśród dzieci wiejskich rodzice zrezygnowali z tego „eksperymentu”, a ich latorośle wychowywały się nieco samotnie w zaciszu markowickiego parku. Pierwsze

¹⁷ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 26–27; uwagi o tej relacji pomieszczone przez Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa we wspomnieniach znajdują potwierdzenie w listach matki do niego, pisanych na bieżąco w latach 60. i 70. XIX w.: „Und einmal waren wir zum Diner bei Koszielsky, da war's doch gar nett, und ich hätte Dich dort gewünscht, ich war ja auch mit. [...] Anna hat mir die »Unüberwindlichen Mächte« vorgelesen, und wird nun einige französische Bücher vornehmen, die Koszielsky mir gegeben, auch eins »le comte de Bismarck«; por. *Briefwechsel von Ulrich und Ulrike*, „Brief von Ulrike von Wilamowitz-Moellendorff an Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff”, 20 listopada 1868 r., <https://doi.org/10.11588/diglit.54132#0001> (dostęp: 20.01.2025). Dobre relacje sąsiedzkie z Kościelskimi zaczęły zapewne słabnąć wraz z nasileniem Kulturkampfu, co z pewnym żalem odnotowuje Ulrika w innym liście do syna: „Koszielsky ist doch in Kreuznach – der will nun wirklich nicht mehr nach Wierz.[biczany] kommen, weil Roy ein Deutscher ist, so plötzlich merkt der das, und Frau v. Roy ist sehr unglücklich, wird wohl noch weniger hier sein”; ibidem, „Brief von Ulrike von Wilamowitz-Moellendorff an Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff”, 20 sierpnia 1872 r., <https://doi.org/10.11588/diglit.54307#0001> (dostęp: 20.01.2025).

nauki synowie pobierali w szkółce wiejskiej w Kruszy Duchownej oraz u matki, natomiast po ukończeniu 10 lat przechodzili pod opiekę prywatnego nauczyciela domowego oraz Francuzki uczącej swojego języka ojczystego. Chłopcy byli przygotowywani w myśl utrwalonego wzorca wychowania do służby wojskowej, a surowy ojciec dbał o doskonałą umiejętność jazdy konnej swoich synów¹⁸. Zresztą konie były rzeczywistą pasją Arnolda, której oddawał się bez reszty, zaniedbując własną żonę i tłamsząc jej potrzeby. Spadały na nią coraz to nowsze obowiązki, wykraczające poza zwykłe prowadzenie dworu. Dostrzegali to dorastający synowie, wspierając swoją matkę. Najstarszy Hugo, który maturę składał w brandenburskiej Akademii Rycerskiej, a później studiował prawo w Berlinie i Heidelbergu, starał się służyć radą młodszym braciom, zastępując w pewnej mierze ojca¹⁹.

Markowicki dwór był przesycony duchem pruskiego patriotyzmu. Najcenniejsze miejsce na ścianie zajmowały portrety pary królewskiej oraz regenta – późniejszego Wilhelma I Hohenzollerna i jego żony, księżniczki Augusty, a także przodków odznaczonych lub poległych na polach bitew w wojnach wyzwoleniczych lub śląskich. Szacunek i lojalność wobec władcy były bezdyskusyjne, a liberalne nowinki stanowczo odrzucane²⁰. Pewną odmianą od monotonii życia wiejskiego w Markowicach dla Ulriki i jej dzieci były podróże do zamożnych dworów rodziny w Brandenburgii, dłuższy pobyt kuracyjny w Kreuznach (w Palatynacie) czy wreszcie krótkie wizyty z Arnoldem w Berlinie i Dreźnie. Wyprawy te poszerzały horyzonty intelektualne²¹, jednak największe znaczenie w indywidualnym rozwoju młodego Ulricha miały książki przywożone przez matkę do Markowic. Dzięki nim jako dziecko poznał XVIII-wiecznych pisarzy niemieckich: moralizujących Christiana Gellerta i Gottlieba Rabenera, należącego do nurtu *Sturm und Drang* Johanna Leisewitza czy wreszcie Heinricha von Gerstenberga. Największe jednak wrażenie na chłopcu wywarła klasyka z Homerem i Szekspirem na czele²².

¹⁸ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 57–58.

¹⁹ W. M. Calder III, M. Brown, op. cit., s. 299–300, 305.

²⁰ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 56.

²¹ Ibidem, s. 52–53.

²² Ibidem, s. 56.

Nieco inny klimat niż w domu panował we dworze wspomnianej już Emmy von Schwanenfeld – siostry Arnolda, którą Wilamowiczowie regularnie odwiedzali w Kobylnikach. Właścicielka tych dóbr, która owdowiała w 1855 r., wiodła dużo bardziej kosmopolityczne życie. Wiele zimowych miesięcy spędzała na włoskiej riwierze, do której wówczas należała jeszcze Nicea, lub w Rzymie. Nawiązywała liczne kontakty ze światem artystycznym i bawiącą tam socjetą niemiecką, m.in. z Idą Hahn-Hahn, Fany Lewald, Adele Schopenhauer – choć różnymi, to z wielu powodów interesującymi, odważnymi i niebanalnymi pisarkami, a także z Ottilie von Goethe – synową i współpracowniczką wielkiego Wolfganga, a później także niezależną pisarką, czy wreszcie malarzami: Peterem von Cornelusem, Johannem Overbeckiem i Christianem Morgensternem. W miesiącach letnich zapraszała do Kobylnik bardzo różnorodne towarzystwo, które uwielbiała opromieniać własną osobą. Otaczała się muzyką i sztuką, ostrożnie dobierała gości. *Nota bene* do bliskich znajomych należały z sąsiedztwa także Polki – panie Kościelska i Potworowska. Emma von Schwanenfeld była osobą nietuzinkową i niezależną, a jej dom wyróżniał się na tle kujawskiego prowincjonalizmu²³. Z tym regionem czuła silną więź, czerpała z niego natchnienie do własnej twórczości, co dobrze oddaje wiersz pt. *Am Gopplo-See* z 1849 r., do którego muzykę napisał Wolfgang von Goethe (syn)²⁴.

Pomysł wysłania 14-letniego Ulricha do gimnazjum w Pforta zamiast utartą przez starszych braci drogą do Bydgoszczy, a później akademii rycerskiej był zapewne źródłem burzliwych dyskusji domowych. Nie tylko oznaczał zerwanie z tradycją, ale też był wyraźnie wbrew poglądom Arnolda na wychowanie młodych mężczyzn. Ulrika przeforsowała to rozwiązanie, być może przy wsparciu Emmy, co umożliwiło Ulrichowi późniejszą karierę naukową. Pewną przesłanką na udział w tych rozmowach siostry Arnolda jest list, jaki przysłała Ulrichowi w lutym 1862 r., a zatem jeszcze przed jego wyjazdem do Pforta. Dziękowała w nim młodzieńcowi z Markowic za otrzymane poetyckie życzenia urodzinowe oraz wyrażała radość

²³ H. F. von Schlichting-Bukowiec, *Kujawische Geschichten*, Norderstedt 2010, s. 111–113; W. M. Calder III, M. Brown, op. cit., s. 305.

²⁴ E. u. A. von Wilamowitz-Moellendorff, op. cit., s. 51.

z obranej ścieżki edukacyjnej²⁵. Zresztą ciotka z Kobylnik odegra jeszcze kilka lat później pewną rolę w rozwoju myśli krytycznej Wilamowitza nad poezją Eurypidesa, będąc pierwszą słuchaczką jego młodzieńczego tłumaczenia *Hippolytosa*. Znamca twórczości Wilamowitza – zmarły niedawno wybitny amerykański filolog klasyczny William Musgrave Calder III – poszedł nawet dalej w swych rozważaniach nad rolą Emmy w powstaniu tego tłumaczenia. Otóż uznał, że była ona inspiracją młodego filologa, który nadał cechy własnej ciotki mitologicznej Fedrze – bohaterce tragedii Eurypidesa – a może nawet oddał własne napięcie z relacji ze starszą kobietą, wcielając się w uwodzonego tytułowego Hippolytosa²⁶.

Nie miejsce tutaj na charakterystykę działalności i twórczości naukowej Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa, który – jak wspomniano – szybko zajął czołowe miejsce w świecie badaczy antyku. Należy jednak zauważyć, że mimo swoich zajęć na uniwersytecie oraz peregrynacji naukowych dość często przyjeżdżał na Kujawy i choć nie miał tutaj zaplecza bibliotecznego, chętnie pracował. Właśnie w Markowicach powstała słynna polemika filologiczna z Friedrichem Nietzschem²⁷. Młody Wilamowitz w bardzo ostrzych słowach zarzucił starszemu koledze sprzeniewierzenie się warsztatowi naukowemu na rzecz intencjonalnego dowartościowania współczesnego dramatu wagnerowskiego, wypaczające w ten sposób istotę kultury i dorobku antycznej Hellady. Cała kujawska rodzina młodego filologa emocjo-

²⁵ *Briefwechsel von Ulrich und Ulrike von Wilamowitz-Moellendorff*, „Brief von Emma von Schwanefeld an Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff”, <https://doi.org/10.11588/diglit.53907#0001t> (dostęp: 20.01.2025).

²⁶ W. M. Calder III, *The Riddle of Wilamowitz's «Phaidrabild»*, „Greek, Roman and Byzantine Studies” 1979, vol. 20, no. 3, s. 221, 234–236; autor puentuje swój wywód w następujący sposób: „Who was the youth who attracted her because she could not understand him? He must be different from all the others, strong and sure of himself, despising the opinions of the world as weakness, detesting women, combining the young male's zest for life with a virgin's austerity, able to give meaning to her empty existence. There is no better description of Ulrich, aged nineteen, Hippolytus' age. Phaedra yearned to hunt and ride with her stepson. Tante Emma offered to take her nephew to Italy. That afternoon in summer 1868 at Kobelnik, when the youth, true to his ideals, read through the translation to Phaedra, he became Hippolytus”.

²⁷ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Zukunftsphilologie! Eine Erwiderung auf Friedrich Nietzsches „Geburt der Tragödie“*, Berlin 1872.

nowała się rezonansiem tej broszury polemicznej. Z napięciem oczekiwała reakcji zaatakowanego, a matka była nawet przekonana, że mógłby on zażądać od jej syna satysfakcji²⁸. Jednak odpowiedź ze Szwajcarii – gdzie wykładał wówczas Nietzsche – nie nadeszła, w jego obronie odezwał się zaś inny niemiecki filolog, Erwin Rohde, na co równie ostro, kolejną broszurą, zareagował filolog rodem z Kujaw. Wkrótce echa tych wystąpień umilkły, zwłaszcza że Nietzsche odszedł od uprawiania filologii klasycznej na rzecz filozofii²⁹. Wilamowicz często wracał do rodzinnych Markowic, przede wszystkim do matki, z którą łączyły go najmocniejsze więzi. Dobrze oddają je zachowane fragmenty korespondencji, zawierające codzienne porcje bieżących informacji, nacechowane jednocześnie wzajemną miłością i troską. Dlatego gdy wiosną 1874 r. dowiedział się o pogorszeniu zdrowia matki, przerwał swoje blisko dwuletnie peregrynacje naukowe po krajach śródziemnomorskich, aby czuwać przy jej łożu śmierci. Spędził z nią ostatnie miesiące życia, pracując jednocześnie nad swoją rozprawą habilitacyjną – „*Analecta Euripidea*” – opublikowaną rok później. Po śmierci matki osobiście zajął się pochówkiem, własnoręcznie złożył jej ciało w trumnie usłanej kwiatami i pąkami ulubionych róż, odprowadzając następnie na rodzinny cmentarz w pobliskim lesie. Później zadbał też o wystawienie odpowiedniego nagrobka, a ojciec ustalał z nim już korespondencyjnie najdrobniejsze szczegóły³⁰.

Tymczasem jeszcze w 1864 r., niespełna 30 lat po zakupie Markowic, Arnold von Wilamowicz-Moellendorff otrzymał na tych dobrach tytuł ba-

²⁸ *Briefwechsel von Ulrich und Ulrike von Wilamowicz-Moellendorff*, „Brief von Ulrike von Wilamowicz-Moellendorff an Ulrich von Wilamowicz-Moellendorff”, 17 czerwca 1872 r., <https://doi.org/10.11588/diglit.54293#0001> (dostęp: 20.01.2025).

²⁹ T. Kardaś, op. cit., s. 133–135.

³⁰ P. Dräger, *Cujavus origine – Wilamowicz in Markowitz*, w: „*Origine Cujavus*...”, s. 7–29; M. Plezia, *Ulryk von Wilamowicz-Moellendorff*, w: *Ulrich von Wilamowicz-Moellendorff 1848–1931...*, s. 322; T. Łaskiewicz, *Ulryk von Wilamowicz-Moellendorff – światowej sławy filolog z Kujaw*, w: *Kujawsko-pomorskie rodowody wybitnych uczonych*, red. Z. Biegański, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 2007, s. 53–60; U. von Wilamowicz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 47, 167; *Briefwechsel von Ulrich und Ulrike von Wilamowicz-Moellendorff*, „Brief von Arnold von Wilamowicz-Moellendorff an Ulrich von Wilamowicz-Moellendorff”, 20 marca 1874 r., <https://doi.org/10.11588/diglit.36224#0001> (dostęp: 17.02.2025).

ronowski³¹. Dziedzicem majątku i tytułu miał zostać jego pierworodny syn Hugo, który po studiach i służbie wojskowej odbywał aplikanturę sądową. W czasie wojen z Danią (1864), Austrią (1866), a później Francją (1870) był powoływany do macierzystego wielkoksiążęcego batalionu strzelców nr 14, uczestnicząc z nim w kolejnych kampaniach. Pół roku po tym, jak w 1867 r. ojciec ustanowił go współwłaścicielem dóbr markowickich, został landratem inowrocławskim. W kolejnym roku poślubił Josephine von Roy, córkę właściciela dóbr ziemskich pod Gniewkowem i dyrektora pruskiej landszafty. Z okazji tego ślubu Ulrich zadedykował bratu własne tłumaczenie tragedii Eurypidesa *Alkestis* (wówczas nieopublikowanej), będącej antycznym symbolem miłości małżeńskiej³². Świeżo zaślubieni wspólnie zamieszkali w Inowrocławiu, gdzie urodziło się dwoje ich najstarszych dzieci: Hildegard (1869–1935) i Friedrich (1872–1944)³³. Śmierć chorującej od dłuższego czasu matki zapoczątkowała zasadnicze zmiany w życiu Hugona. Krótco później przejął on wyłączne zarządzanie rodzinnym majątkiem, a pod koniec 1875 r. zrezygnował z urzędu landrata. Zbiegło się to również z udarem, jaki przeszedł ojciec, niezdolny już do jakiejkolwiek pracy³⁴.

Krótko przed swoją śmiercią w 1876 r. ponownie istotną rolę w życiu Wilamowitów odegrała Emma von Schwanenfeld. Jak już zauważono, wiodła ona dostatnie życie między wybrzeżem Morza Śródziemnego a Kujawami dzięki zasobnym dobrom kobylnickim (obejmującym łącznie z przyległymi folwarkami 1968 ha czarnej, nadnoteckiej ziemi)³⁵, pozostawionym w jej dyspozycji przez zmarłego wcześniej męża. Dziedzicem majątku miał zostać bratanek Schwanenfelda, ten jednak zmarł nagle pod koniec 1874 r. Wówczas Emma, będąc już w podeszłym wieku, stała się wyłączną właści-

³¹ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej: GStAPK), I. Haupt Abteilung (dalej: HA), Repositur 176, Königliches Heroldsamt (dalej: Rep. 176), nr VI W 31.

³² M. F. Galiano, *Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff y la Filología clásica de su tiempo*, „Estudios Clásicos” 1969, t. 13, núm. 56, s. 34.

³³ *Chronik*, s. 200–201.

³⁴ Ibidem, s. 201; E. Mikołajczak, *Hugo von Wilamowitz-Moellendorff*, w: *Inowrocławski słownik biograficzny*, t. 1, red. E. Mikołajczak, Inowrocław 1991, s. 93–95.

³⁵ *Adressbuch des Grundbesitzes im Grossherzogthum Posen dem Areal nach von 500 Morgen aufwärts*, Berlin 1872, s. 58–59, 64–65, 68–69.

cielką dóbr ziemskich. W testamencie z 4 czerwca 1875 r. uczyniła jedynym spadkobiercą swego bratanka – Hugona von Wilamowitza-Moellendorffa, polecając utworzenie niepodzielnego fideikomisu, który wedle zasady primogenitury miał być odtąd dziedziczony przez jego męskich potomków³⁶. Wedle przekazu szwagierki Hugona – Heleny von Schlichting – ciotka Emma zaskoczyła nieco rozległą rodzinę, bo swego najstarszego bratanka nie darzyła nadmierną sympatią. Miała wystosować do niego list, w którym otwarcie to przyznała, ale jednocześnie doceniała jego zdolności gospodarcze i szczerość. Zmarła z końcem 1876 r. we francuskim Cannes, a pochowana została – ku ponownemu zaskoczeniu rodziny – w Gadów, przy grobie pierwszego męża³⁷. Objęcie, obok Markowic, dwukrotnie większego i świetnie utrzymanego majątku w Kobylnikach dawało Hugonowi silną pozycję ekonomiczną w regionie. Wraz z rozwojem infrastruktury drogowej i kolejowej otwierały się przed nim nowe perspektywy, które doskonale wykorzystywał. Postawił na intensyfikację uprawy roślin okopowych, zwłaszcza buraków cukrowych. W ślad za tym zainicjował otwarcie w 1879 r. cukrowni w Mątwach, której został głównym udziałowcem. Przetwórstwo buraków przyczyniło się do zwiększenia wartościowej paszy dla bydła (tzw. wysłodki i liście buraczane), a co za tym idzie – zwiększenia jego pogłowia. Ze wzrostem wartościowej ilości obornika, którym intensywnie nawożono pola, wiązało się z kolei podniesienie wydajności upraw zbożowych³⁸. Wiedza i zmysł gospodarczy Hugona von Wilamowitza-Moellendorffa były powszechnie cenione. Jego teść – Richard von Roy – zdecydował pod koniec życia, aby swój majątek ziemski w Wierzbiczanach (obejmujący z przyległymi folwarkami 3021 ha)³⁹ przekazać trzem córkom, samemu przenosząc się do Berlina i zostawiając sobie stosowną rentę. Po przeprowadzeniu rodzinnej narady postanowił przekazać pełne plenipotencje do zarządzania dobrami na okres trzech lat właśnie zięciowi z Markowic. Richard von Roy zmarł

³⁶ GStAPK, HA I, Rep. 176, nr VI W 31, Stiftungs-Urkunde des von Wilamowitz-Moellendorff'schen Familien-Fideikomisses „Majorat Kobelnik”.

³⁷ H. F. von Schlichting-Bukowiec, *Kujawische...*, s. 114–115.

³⁸ *Markowice*, s. 3–5; E. Mikołajczak, *Hugo von Wilamowitz-Moellendorff*, s. 94.

³⁹ *Adressbuch des Grundbesitzes im Grossherzogthum...*, s. 62–69.

kilka lat później, lecz spadkobierczynie jeszcze długo przedłużały to pełnomocnictwo.

Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, teraz już profesor uniwersytetu w Getyndze, regularnie przybywał na Kujawy, odwiedzając przede wszystkim starszego brata i jego rodzinę. Żona filologa – Maria z Mommsenów (była córką Theodora Mommsena, znanego badacza antyku i późniejszego laureata Nagrody Nobla) – polubiła Markowice i Kobylniki, zwłaszcza wspomnianą już Josephine von Wilamowitz-Moellendorff (szwagierkę męża), z którą chętnie spędzała czas. Natomiast Ulrich pisał – tak jak wcześniej powstała tu debiutancka broszura, później pierwsza książka, tak w 1882 r. w Kobylnikach po raz pierwszy opracowywał metryki chóralne dramatu greckiego. We wspomnieniach ciepło przywoływał ten czas, spędzony w izolacji od światowego zgiełku. Tutaj był jego azyl, jego własna ziemia, źródło inspiracji i natchnienia⁴⁰.

W połowie lat 80., w ciągu zaledwie czterech miesięcy, starszych braci Wilamowiczów dotknęły rodzinne tragedie. Najpierw 22 października 1884 r. Tello stracił drugą żonę – Annę, a 22 lutego 1885 r. zmarła żona Hugona – Josephine. Ta ostatnia udała się do Berlina, aby odbyć drobną i niegroźną operację chirurgiczną. Niestety wkradło się zakażenie, na skutek którego chora zmarła po tygodniu. Wstrząśnięty tymi zdarzeniami Ulrich zadedykował swoim szwagierkom wydawany właśnie dwujęzyczny tom Aj-schylosa – *Agamemnon*, umieszczając na drugiej karcie, obok ich nazwisk, stosowny epigramat zaczerpnięty z tragedii *Alkestis* Eurypidesa. Owdowiali bracia kilka lat później ożenili się ponownie – Hugo w 1887 r. poślubił Lilly von Schenck, córkę zaprzyjaźnionego gen. Hermanna von Schencka z nieodległego Kawęczyna, Tello zaś w 1888 r. Margot von der Lancken-Wakenitz⁴¹.

Wraz z pozycją ekonomiczną Hugona von Wilamowitza-Moellendorffa rosła też jego pozycja polityczna. Jesienią 1876 r. został wybrany do Izby Poselskiej (niższej izby parlamentu pruskiego), w której zasiadał przez jedną

⁴⁰ U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Erinnerungen...*, s. 177.

⁴¹ H. F. von Schlichting-Bukowiec, *Chronik von Wierzbiczany*, Bd. 2, Norderstedt 2012, s. 52–53, 57–58; *Genealogisches Handbuch des Adels*, Bd. 16: *Freiherrliche Häuser B*, Bd. 2, Glücksburg 1957, s. 522–524; ibidem, Bd. 79: *Freiherrliche Häuser B*, Bd. 8, Limburg 1982, s. 472–475.

kadencję (1877–1879). Po śmierci ojca, która nadeszła w 1888 r., odziedziczył rodowe dobra w Markowicach oraz tytuł baronowski, dający miejsce w pruskiej Izbie Panów (wyższej izbie parlamentu), także został powołany do Rady Państwa. Wkrótce ponownie przeszedł do służby publicznej, najpierw zostając przewodniczącym komisji prowincjonalnej, a w 1891 r. będąc mianowanym naczelnym prezesem prowincji poznańskiej. Warto odnotować, że w swojej pracy administracyjnej odnosił się z szacunkiem do ludności polskiej, której jego zdaniem należały się podstawowe prawa narodowościowe. Opowiadał się za procesem asymilacji Polaków, który jednak powinien przebiegać stopniowo, z zachowaniem elementów polskiej kultury i tożsamości, a także partycypacji jej lojalnych przedstawicieli w różnych sferach życia publicznego. Ustąpił ze stanowiska w 1899 r. pod wpływem głośniejszej, antypolskiej retoryki hakaty, której przedstawiciele ostro występowali przeciwko Wilamowiczowi i prowadzonej przez niego na terenie prowincji polityce narodowościowej⁴².

Powróciwszy na Kujawy, zdecydował o budowie dla siebie nowej rezydencji w Kobylnikach, w której wkrótce zamieszkał. W 1903 r. dokonał wreszcie z siostrami zmarłej pierwszej żony podziału dóbr wierzbiczańskich, z których przypadł mu na własność folwark Lipie. Dwa lata później doznał urazu podczas jazdy konnej, w wyniku którego zmarł. Doczekał się sześciorga dzieci – z pierwszą żoną: Hildegardy po mężu von Heydebreck (1869–1948), Friedricha Wilhelma (Fritza) (1872–1944), Elfriede po mężu von Rosenstiel (1876–1952), Emmy (1880–1882) oraz Richarda (1883–1903), natomiast z drugą żoną tylko Luise po mężu Henning (1892–1986). W swoim testamencie dobra ziemskie dzielił pomiędzy synów – starszemu Fritzowi zapisał majorat w Kobylnikach, natomiast młodszemu Richardowi minorat w Markowicach, a córki zostały uposażone finansowo. Jeszcze przed śmiercią Hugona młodszy syn Richard zmarł nagle w Egipcie, toteż testament musiał być zmieniony. Zgodnie z nowymi zapisami fideikomis markowicki miał przypaść ewentualnemu drugiemu synowi Fritza lub drugiemu synowi jego jedyne go syna (w chwili spisywa-

⁴² *Biographisches Handbuch für das Preußische Abgeordnetenhaus 1867–1918*, Düsseldorf 1988, s. 417; E. Mikołajczak, *Hugo von Wilamowitz-Moellendorff*, s. 94.

nia tego testamentu Fritz nie miał jeszcze dziedzica), a w dożywotnią administrację został oddany najstarszej córce, Hidegardzie von Heydebreck⁴³.

Fritz von Wilamowitz-Moellendorff w 1903 r. poślubił Anne-Marie von Koethen i zamieszkał z nią w Lipiu, gdzie przyszły na świat ich dzieci: Josephine oraz Hugo. Bezpośrednio po śmierci ojca nie mógł odziedziczyć tytułu baronowskiego, gdyż ten był związany z Markowicami, dlatego wystąpił do berlińskiej heroldii o tytuł połączony z nowym majoratem w Kobylnikach⁴⁴. W 1907 r. przeniósł się tam z rodziną, otrzymując od króla dziedziczny tytuł barona⁴⁵. Doskonale prosperujący majątek ziemski obejmował trzy folwarki, był nastawiony na uprawę buraków cukrowych, odprowadzanych do cukrowni w Mątwach, której Wilamowitz pozostawał głównym udziałowcem. W majątku uprawiano ponadto żyto, pszenicę, jęczmień oraz utrzymywano stado bydła i owiec merynosów⁴⁶.

Doskonale utrzymane dobra ziemskie należały do najlepiej prosperujących gospodarstw rolnych w zachodniej części Kujaw. Ich dziedzic cieszył się uznaniem i szacunkiem nie tylko sąsiadów, ale także pracowników, którym zapewniał godziwe warunki utrzymania. Choć Fritz von Wilamowitz-Moellendorff nie angażował się w działalność polityczną, to w okresie dużego napięcia międzynarodowego – tuż przed przyjęciem traktatu wersalskiego w 1919 r. – został internowany przez nowe władze polskie wraz z grupą innych przedstawicieli ludności niemieckiej. Ze względu na jego pozycję i interwencję sąsiada – Włodzimierza Watta-Skrzydlewskiego z Wójcina, oficera wojska polskiego i członka Powiatowej Rady Ludowej w Strzelnie – szybko został uwolniony. Rok później, gdy radykalizowały się nastroje społeczne wobec zbliżającej się ofensywy bolszewickiej, pracownicy kruszwickiej cukrowni próbowali z kolei wtargnąć do pałacu w Kobylnikach, szukając rzekomo ukrytej tam broni. Tym razem dom Wilamowiczów przed niechybnym spłądrowaniem uchroniło stanowcze zachowanie

⁴³ GStAPK, I HA, Rep. 176, nr VI W 31, „Meiner letzter Wille”, 1898–1904.

⁴⁴ Ibidem, „An das Königliche Heroldsamt Berlin”, 12 listopada 1906.

⁴⁵ *Chronik*, s. 214; *Handbuch über den Königlich Preussischen Hof und Staat für das Jahr 1914*, Berlin 1913, s. 20.

⁴⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Oddział w Inowrocławiu (dalej: APB O/Ino.), Starostwo Powiatowe Strzelińskie w Strzelnie 1919–1932 (dalej: SPS), sygn. 6.

się służby⁴⁷. Spokojna i rzeczowa postawa barona Fritza von Wilamowitza-Moellendorffa wzbudziła uznanie policji, która kilka lat później szukała w jego domu dokumentów poświadczających nielegalną działalność mniejszości niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej. Takich dowodów nie odnaleziono, a w raporcie wyraźnie podkreślono spokojną postawę barona⁴⁸.

Wilamowiczowie w Kobylnikach wiedli bogate życie towarzyskie. Bywali u nich przede wszystkim przedstawiciele rozległej rodziny oraz znanych niemieckich rodów ziemiańskich z Pomorza, Kujaw i Wielkopolski, niemieccy dyplomaci (m.in. niemiecki konsul generalny w Gdańsku baron Edmund von Thermann), a także polscy ziemianie (m.in. Stablewscy, Mliccy). Stefan Stablewski wspominał wspólne wyjazdy z Wilamowiczami, np. do Warszawy, gdzie bawili u Marty Krasieńskiej w Królikarni czy u Mycielskich w Kobyłem Polu. Krótco przed wybuchem wojny jechał do Kobylnik znany polski publicysta i polityk – Stanisław Cat Mackiewicz, który jednak nie dotarł na miejsce ze względu na awarię samochodu pod Gnieznem. Stablewski w swoich wspomnieniach pisał, że baronowa Anne-Marie była żywo zainteresowana sprawami polskimi i płynnie mówiła w tym języku. Odwiedził ją zresztą również po wojnie, w 1962 r., w Württembergii⁴⁹.

Prowadzenie majoratu w Kobylnikach Fritz von Wilamowitz-Moellendorff przekazał synowi w 1936 r., po śmierci dotychczasowego wieloletniego generalnego dyrektora dóbr – Hermanna Klaubundego. Trzydziestoletni wówczas Hugo był dobrze przygotowany do objęcia tej funkcji. Wcześniej, po ukończeniu akademii rycerskiej w Brandenburgii oraz gimnazjum w Poznaniu, odbył studia rolnicze w Monachium i Gdańsku. Doskonale władał językiem polskim (podobnie zresztą jak matka i siostra), co było niezwykle przydatne w kontaktach z polskimi władzami, zwłaszcza w obliczu paraliżującego ziemian widma parcelacji. Cała rodzina opuściła Polskę w sierpniu 1939 r., przenosząc się do Sopotu w obawie przed zawieruchą wojenną. Na miejscu pozostawał najdłużej Hugo, który w ostatniej chwili dołączył

⁴⁷ *Chronik*, s. 217–218; H. F. von Schlichting-Bukowiec, *Chronik...*, s. 252.

⁴⁸ APB O/Ino., SPS, sygn. 5.

⁴⁹ Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 12902, S. Stablewski, „Wspomnienia osobiste osnute na tle 25 siedzib ziemiańskich w Wielkopolsce”, Kalisz–Kraków 1969 (rps), s. 100–102.

do rodziców. Sam majątek i pałac, dzięki ochronie wiernej służby, nie doznał żadnego uszczerbku. Hugo wrócił na miejsce już w połowie września, a nieco później zrobili to pozostali domownicy⁵⁰. Czas wojny nie wpłynął negatywnie na funkcjonowanie fideikomisu, a chociaż jego właściciele nie należeli do zwolenników nowego nazistowskiego aparatu władzy, to jednak przyjmowali nowych miejscowych notabli, aby układać sobie z nimi poprawne relacje. Pomocne w tym zakresie były zapewne wystawne polowania, zwłaszcza że łowiectwo było pasją Hugona, który w czasie wojny został nawet łowczym powiatowym⁵¹. W 1941 r. ożenił się on z Bettiną von Guaita i doczekał czterech synów (Georga, Andreasa oraz bliźniąt: Erdmanna i Wichaarda). Wczesną wiosną 1944 r. zmarł w Kobylnikach senior rodu – Fritz von Wilamowitz-Moellendorff. Niespełna rok później – uchodząc przed nawałą Armii Czerwonej – Wilamowiczowie na zawsze opuścili Kujawy⁵².

Rodowe dobra w Markowicach, jak już wspomniano, od 1905 r. stały się minoratem, oddanym w tymczasową dożywotnią administrację Hildegardy von Heydebreck i jej męża Clausa, poślubionego w 1891 r. Ten ostatni był dobrym rolnikiem, ale i aktywnym parlamentarzystą, a szczególnie zapisał się w pamięci ludności polskiej jako zdecydowany przeciwnik antypolskiej ustawy wywłaszczeniowej. Wzbudziła ona sprzeciw także pruskich kół konserwatywnych, ponieważ tworzyła niebezpieczny z ich perspektywy precedens podważania niezbywalnych praw własności. Jego działania przyczyniły się również do odwołania zdecydowanie nieprzychylnego Polakom naczelnego prezydenta prowincji – Wilhelma von Waldowa⁵³. Heydebreckowie dobrze zarządzali rodzinnym majątkiem, także w zmienionej rzeczywistości gospodarczej Drugiej Rzeczypospolitej. Ich zasługi dla rozwoju poziomu gospodarczego Kujaw i wcześniejsza postawa poszanowania godności ludności polskiej były pamiętane zarówno przez miejscową ludność, jak i pol-

⁵⁰ *Chronik*, s. 219.

⁵¹ A. von Harnier, *Die Annalen des Alexander von Harnier. Wierzbiczany im ehem. Fürstentum Kujawien, Wielkopolska*, Norderstedt 2011, s. 223.

⁵² *Genealogisches Handbuch des Adels*, Bd. 16: *Freiherrliche Häuser B*, Bd. 2, Glücksburg 1957, s. 523; ibidem, Bd. 79: *Freiherrliche Häuser B*, Bd. 8, Limburg 1982, s. 473.

⁵³ B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 56–63.

skie władze administracyjne⁵⁴. Mimo relatywnie dobrze układających się relacji polsko-niemieckich w Markowicach podczas nieobecności wdowy Heydebreck w pierwszych dniach września 1939 r. rozegrał się tam niespodziewany dramat. Miejscowa ludność folwarczna 8 września zabiła kilku żołnierzy Wehrmachtu, którzy z patrolem wjechali do wsi. Pod wpływem emocji oraz zapewne ze strachu przed konsekwencjami tego czynu wyciągnęli następnie z pałacu ośmiu miejscowych Niemców (mężczyzn i kobiety) i ich zamordowali, po czym splądrowali i spalili dom rodzinny Ulricha von Wilamowitza-Moellendorffa. Co interesujące, wieś uniknęła późniejszej niechybnej pacyfikacji głównie dzięki wstawiennictwu niemieckiego kasjera majątku – Roberta Jaschika, który w ukryciu przeżył ten pogrom, a swoimi zeznaniami obciążył wycofujących się polskich żołnierzy⁵⁵.

Kolejna część dóbr Wilamowitzów – majątek w Lipiu – przypadła w 1905 r. młodszej siostrze Hildegardy i Fritza – Elfridzie, która poślubiła w 1896 r. landrata z Leszna Arnolda von Rosenstiela. Po jego śmierci przez krótki czas samodzielnie administrowała majątkiem, który przekazała w 1931 r. młodszemu synowi – Helmutowi. Oprócz prowadzenia gospodarstwa aktywnie włączył się on w działalność polityczną mniejszości niemieckiej w Polsce. Zapewne z tego powodu jego majątek w pierwszej kolejności został poddany parcelacji w 1937 r., gdy minister Juliusz Poniątkowski zintensyfikował reformę rolną w zachodniej części kraju. Pomijając całą ideę przebudowy systemu rolnego w Polsce, trzeba zaznaczyć, że była to forma szykany ze względów politycznych, ponieważ w wykazach parcelacyjnych wyraźnie nadreprezentowane były majątki niemieckie⁵⁶. Wywołało to jedynie poczucie krzywdy i utwierdziło Rosenstiela w antypolskim nastawieniu. Pod koniec sierpnia 1939 r. był przez Polaków internowany jako zaangażowany lider środowiska mniejszości niemieckiej, przechodząc ciężkie warunki tzw. marszu do Łowicza. W czasie okupacji niemieckiej

⁵⁴ Szerzej zob. T. Łaskiewicz, *Ziemiaństwo niemieckie na Kujawach zachodnich w okresie międzywojennym*, „Ziemia Kujawska” 2002, t. 15, s. 54–57.

⁵⁵ E. Mikołajczak, *In der Heimat des Wilamowitzens gestern und heute*, w: „Origine Cujavus”..., s. 44; idem, *O pamięć historyczną bez negatywnych emocji – dobrzy sąsiedzi czy wrogowie?*, „Wiadomości Historyczne” 2017, nr 1, s. 24.

⁵⁶ T. Łaskiewicz, *Ziemiaństwo na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego – w perspektywie codzienności*, Inowrocław–Toruń 2013, s. 85–86.

administrował własnym majątkiem, ale i majątkiem kuzyna z Wierzbiczana. Wojny nie przeżył, rozstrzelany prawdopodobnie w styczniu 1945 r.⁵⁷

Ostatnim z majątków ziemskich, o którym należy jeszcze choć krótko wspomnieć, są Wierzbiczany. Jak wcześniej sygnalizowano, pod koniec XIX w. dobra te znajdowały się w administracji Hugona von Wilamowitza-Moellendorffa, dziedziczką części tego majątku była bowiem jego pierwsza żona. Natomiast po podziale spadku i po pierwszej wojnie światowej Wierzbiczany znalazły się w rękach baronowej Heleny von Schlichting. Ta z kolei – z początkiem lat 30. – przekazała je swojemu wnukowi Alexandrowi von Harnierowi, przygotowanemu do objęcia tej funkcji absolwentowi studiów rolniczych. Dobrze władał on językiem polskim i szybko wrósł w środowisko kujawskiego ziemiaństwa. Utrzymywał bliskie relacje z polskimi sąsiadami, wytykany nawet przez środowisko niemieckie jako zdrajca niemieczyny, za co spotkały go represje ze strony aparatu nazistowskiego w 1939 r., zwłaszcza kiedy próbował upominać się o aresztowanych polskich przyjaciół. Jeszcze przed wojną, w 1938 r., poślubił Anne-Victorię von Wilamowitz-Moellendorff – córkę Emila, której ojcem był Tello – rodzony brat Hugona i Ulricha. Jako potomek Royów związał powtórnie dziedzictwo Wierzbiczana z rodziną Wilamowiczów. Niestety młoda żona zmarła rok później podczas porodu ich syna Albrechta. Alexander przeżył drugą wojnę światową powołany do Wehrmachtu, a po jej zakończeniu przebywał krótko w niewoli sowieckiej, z której wydostał się fortelem – podając się za Francuza⁵⁸.

Rodzinną tradycją Wilamowiczów była przynależność do gałęzi protektanckiej zakonu joannitów, wiążąca się z działalnością dobroczynną, ale będąca także arystokratycznym wyróżnikiem. Zapoczątkował ją Arnold, przystępując do zakonu w 1851 r., jeszcze przed powołaniem przez króla pruskiego baliwatu brandenburskiego. Jego syn Hugo został rycerzem honorowym w 1879 r., 11 lat później rycerzem z prawa, a w 1894 r. objął kierowanie komandorią poznańską. Zaszczyt ten przypadł również w udziale jego zięciowi – Clausowi von Heydebreckowi z Markowic w 1918 r. Syn Fritz przystąpił z kolei do zakonu w 1904 r., a w 1913 został rycerzem z prawa.

⁵⁷ Zob. szerzej: idem, *Ziemiaństwo niemieckie...*, s. 58–60.

⁵⁸ A. v. Harnier, op. cit., passim.

Do zakonu nie przystąpił jedynie najmłodszy dziedzic Kobylnik – Hugo, zapewne ze względu na wybuch drugiej wojny światowej. Rodową tradycję odnowił Wichard (urodzony w 1944 r.), który rycerzem honorowym został w 1989 r. Do zakonu joannitów należeli spokrewnieni i wspomniani Helmut von Rosenstiel oraz Alexander von Harnier⁵⁹.

Wybitny niemiecki hellenista rodem z Kujaw – Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff – po pierwszej wojnie światowej przyjechał do swojej małej ojczyzny dopiero w 1928 r. Była to dwutygodniowa, sentymentalna podróż do stron rodzinnych. Spacerował znanymi sobie kujawskimi ścieżkami oraz spędzał czas z rodziną w Kobylnikach i Markowicach. Stał wówczas na grobie rodziców i przed symbolicznym obeliskiem upamiętniającym syna – Tychona, dobrze zapowiadającego się naukowca, powołanego do wojska i poległego w 1914 r. pod Dęblinem. *Nota bene* Wilamowitz zauważył w rozmowie z polskimi filologami – Gustawem Przychodzkim i Kazimierzem Kumanieckim – „und doch ist mein Sohn bei Iwangorod für Polen gefallen”⁶⁰. Słowa te są zaskakujące i wprost trudne do zrozumienia, wszakże Tycho poległ za niemiecką ojczyznę, wiernie służąc cesarzowi, a ta świadomość zapewne łagodziła ojcu ból po stracie syna. Jednak być może po latach, gdy stary filolog pogodził się z klęską Niemiec, upadkiem cesarstwa i nowym ładem politycznym w Europie, zaczął postrzegać śmierć syna właśnie jako ofiarę za Polskę. Może ta śmierć – niczym śmierć Hektora dla Priama – była punktem zwrotnym w wewnętrznej rozprawie Wilamowitza z własnym kompleksem polskości? Dwa lata później odbył jeszcze jedną, krótką podróż na Kujawy, ponownie goszcząc w dworze kobylnickim⁶¹. Zmarł 25 września 1931 r., a jego szczątki zostały skremowane i zgodnie z ostatnią wolą trafiły na rodzinny cmentarz pod Markowicami (w lesie przy niewielkiej osadzie Wymysłowice, nazywanej w XIX w. Moellendorff). Dostrzegamy w tej decyzji głęboki filozoficzny sens, tak dobrze zakorzeniony w kulturze antycznej – zwłaszcza w homeryckim terminie *nóstos* – oznacza-

⁵⁹ W. Threde, T. v. Bonin, *Johanniter im Spannungsfeld an Weichsel und Warthe*, Neuried 1998, s. 126–128, 132–135, 194–195, 205, 211.

⁶⁰ M. Plezia, op. cit., s. 336.

⁶¹ P. Dräger, *Cujavus origine...*, s. 20–23; idem, *Eva Sachs und Josefine von Wilamowitz-Moellendorff*, „Eikasmós” 1999, vol. 10, s. 350–352.

jący ostateczny powrót do domu, do jego kujawskiej Itaki. Urnę z prochami przywiózł 14 października⁶² młodszy syn filologa – Hermann, wspólnie z bliskimi złożył ją pod stellą upamiętniającą starszego brata. Kilka lat później tuż obok spoczęły prochy żony filologa – Marii z Mommsenów (1936), a następnie samego Hermanna (1938)⁶³.

⁶² Datę tę potwierdza nie tylko przywołana przez Paula Drägera ustna relacja Josefine von Wilamowitz-Moellendorff z 8 listopada 1998 r. (por. P. Dräger, *Cujavus origine...*, s. 23), ale również zapiski w dzienniku Alexandra von Harniera, który spotkał Hermanna von Wiamowitza w Markowicach 14 października 1931 r. i był prawdopodobnie uczestnikiem uroczystości złożenia prochów filologa na cmentarzu w Wymysłowicach: „14.10.1931 Hermann Wilamowitz kommt mit der Asche seines Vaters an (Prof. Ulrich)”; por. A. von Harnier, op. cit., s. 53.

⁶³ P. Dräger, *An der Geburtsstätte...*, s. 137–142.